

7

„Chojnicka Gulgota” 1939-1945

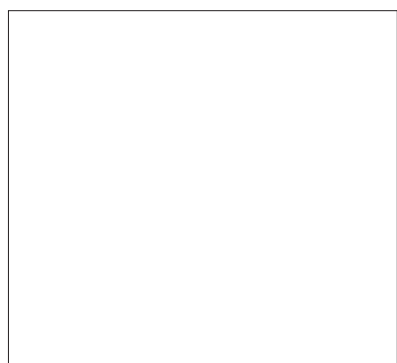
Bierny i czynny opór

Mimo trudnej okupacyjnej rzeczywistości nie wszyscy mieszkańcy ziemi chojnickiej zamierzali poddać się bezwzględnej dyktaturze hitlerowskiej. Mimo groźących kar i sankcji, osobistych lub rodzinnych, z narażeniem życia tworzyli i organizowali działania o wymiarze antyniemieckim. Byli na terenie miasta nauczyciele, którzy podejmowali się pracy na tajnych kompletach, a więc nauczania w języku polskim w prywatnych domach przy wybranej i wąskiej grupie wychowanków. Osoby pracujące w urzędach przeglądały korespondencję i dokumenty informując polskie podziemie o planowanych akcjach eksterminacyjnych. Inni organizowali dokumenty, żywność i ubrania dla ukrywających się w okolicznych lasach partyzantów. Jeszcze inni dokumentowali zbrodnie dokonywane przez hitlerowców na terenie ziemi chojnickiej.

Działalność patriotyczną próbowała także odtworzyć młodzież ucząca się w chojnickim gimnazjum męskim, która to szkoła średnia miała się stać wzorcową placówką hitlerowską. W wyniku podjętej prowokacji niemieckiej komórkę tę rozpracowano, aresztowano najbardziej aktywną młodzież oraz wysłano m.in. do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Na kanwie tych wydarzeń oparto jeden z odcinków popularnego niegdyś serialu telewizyjnego „Stawka większa niż życie”. Główną rolę w nim zagrali bracia Damięccy – Maciej i Damian. W filmie jeden z nich zdeklarowany germanofil optujący za Niemcami, drugi zdecydowany polonofil opowiadający się za Polakami. Niejedna rodzina chojnicka i pomorska w tym okresie uległa tak zdecydowanym podziałom, donosząc na siebie nawzajem do urzędów niemieckich, powodując w skrajnych przypadkach więzienie najbliższych bądź ich wywózkę do obozów koncentracyjnych czy obozów pracy.

Szczególne miejsce w czynnym oporze przeciwko okupantom miała partyzantka i jej ziemianki budowane w pomorskich lasach. Do leśnych oddziałów trafiali ukrywający się przed Niemcami młodzi ludzie, uciekinierzy z wojska niemieckiego bądź osoby, które stanąć miały przed sądami za drobne niekiedy przestępstwa gospodarcze. Jeden z bardziej charakterystycznych bunkrów, nazywany „Zielonym Pałacem”, został przygotowany przez partyzantów w lasach pod Męcikałem. W wyniku przygotowanej przez Niemców obławy większość partyzantów zginęła broniąc się przez kilka godzin. Podobny los spotkał ukrywających się Polaków na jednej z wysp Jeziora Charzykowskiego. W wyniku przeprowadzonej obławy na partyzantów, którzy nie mając kontaktu bezpośredniego z lądem nie mieli żadnych szans na ucieczkę.

Prowadzone akcje antyniemieckie w tym czasie były niebezpieczne nie tylko dla samych partyzantów czy osób stosujących bierny opór. Odpowiedzialnością za ich przeprowadzenie obarczano także ludność cywilną. Prewencyjnie zamykano każdego dnia 10 zakładników w chojnickim więzieniu spośród wybranej ludności miejskiej bądź wytypowanych tam osób, odsiadujących wyroki np. za zabicie własnej świni czy cielaka. W przypadku dokonania w tym czasie jakiegokolwiek aktu sabotażowego przez miejscową bądź obcą partyzantkę zakładników tych wysyłano do obozów koncentracyjnych bądź więzień, w których dokonywano egzekucji z dala od społeczności lokalnych i regionalnych.



5 JUN 1943
An den
Herrn Landrat des Kreises
Hornitz
Betreff: Polnisch sprechen im Betrieb.
Trotzdem ich meine Arbeiter schon
des öfteren gewarnt habe auf dem Betrieb
nicht polnisch zu sprechen, beachten sie
es in letzter Zeit überhaupt nicht mehr.
Man hört in ihrem Umgang fast kein
anderes Wort als polnisch.
Auf meinen abermaligen Hinweis, daß
man im Betrieb doch nur deutsch sprechen
soll, antwortete mir mein Arbeiter
Josef Piszczek, daß es überhaupt nicht
mehr verboten sei polnisch zu sprechen,
und die Arbeiterin Bronislava Tre-
wiczynski sagte ganz ernst: „Was Du
war einmal gewesen, jetzt kann man
überall polnisch sprechen.“ So achten sie



4019:
Kropocki Melanig - numer 1111
Chojnice
Arrestowany 1. 3. 41. przez Niemców
i zginął w obozie.



gar nicht auf das was man sagt und sprechen
polnisch weiter.
Darauf bin nahm ich Rücksicht mit
dem politischen Leiter von hier. Der sagte mir
daß der Herr Kreisleiter angeordnet habe, daß
auf dem Betrieb nur deutsch darf gesprochen
werden und daß der Betriebsführer sogar
kann bestraft werden wenn er im Betrieb
polnisch sprechen duldet.
Dieses den Arbeitern mitteilend beante-
worteten sie nur mit einem zynisch-ge-
lässigen Lächeln.
Daher bitte ich den Herrn Landrat mir mitteilen
zu wollen, ob es denn wirklich erlaubt ist im
Betrieb polnisch zu sprechen? Wenn nicht,
ob man sich dann als Deutscher, von den
Polen in ihrer Sprache muß bemängeln und
verspotten lassen?
Ihren gütigen Bescheid entgegensehen-
den
Heil Hitler!
Fm. Radde
Bauer aus Hornitz



afiana
Moniniski
Boroway
Arrestowany w I. 1939,
osadzony w Kłodzku
Rymowskim, w Chojnicach,
zauważony.



Harcerze i harcerki o hitlerowskiej okupacji
[Chojnice, 1939-1945]

Edmund Chrzanowski

Po bestialskim zakazie mówienia po polsku, po rewizjach i konfiskacie wszystkich książek w języku polskim (w naszej rodzinie w listopadzie 1939 r.) zrozumieliśmy, że jedną z form walki z okupantem jest ochrona języka i kultury. Po polsku mogliśmy mówić swobodnie jedynie w domu. Pamiętam, jak za mowę polską na ulicy Młyńskiej były nas wyrostki z Hitlerjugend. Dodam, że po rewizji i konfiskacie mieszkanie nasze było pod obserwacją i podsłuchem, którego wykonawcą był SS-man z ul. Staszica o polskim nazwisku Konarski (takie podaje mi moja pamięć).

Zaczęliśmy się spotykać u Zygmunta Kiedrowicza przy ulicy Kopernika. Dla ostrożności gromadziliśmy się w małych grupach. Z miasta nie mogli przyjąć koledzy na Góry (dzielnica Chojnic), bo spotkania odbywały się wieczorami, a godzina policyjna utrudniałaby powrót do domu. Uczestniczył w nich również Zygmunt Ostrowski, Zygmunt Kiedrowicz ze swoją siostrą (zdolną polonistką) i wprowadzony mój brat, Alfons. Nasze spotkania poświęcaliśmy głównie literaturze i poezji polskiej. Każdy z nas otrzymywał za zadanie przeczytać np. „Konrada Wallenroda” i przygotować się do dyskusji. Ile to było starań, by zdobyć książkę. Z jakim pietyzmem czytaliśmy zakazane dzieła. Przychodził nam z pomocą prof. Bieszk, z którym kontaktował się Zygmunt K. /.../.

Józef Paszek

W latach 1940-1942 odbyło się kilka spotkań w mieszkaniu mojej rodziny przy ulicy Mickiewicza 48 (Ziegelstr.) z okazji przyjazdu mojego kolegi szkolnego Izzydora Małkowskiego. Przyjeżdżał w towarzystwie 3-4 jego znajomych, jak później okazało się, bardzo aktywnych harcerzy. Odżywały wspólne przeżycia z obozów harcerskich. Śpiewaliśmy piosenki i kolędy (w czasie świąt). Przypominam sobie słowa mojej matki „U góry Niemcy, na dole i obok, a my w środku w innym świecie”. Rodzice byli wyraźnie zadowoleni. Izydor, harcerz bez skazy, całkowicie oddany sprawie, czynny społecznik i dobry kolega z jednej klasy gimnazjalnej, w czasie okupacji mieszkał przy rodzicach na majątku pod Chełmnem. Odwiedziłem go i wtedy zapoznał mnie z Henrykiem Mrelą (z Chełmna, rocznik 1924) bardzo aktywnym i odważnym w wypowiedziach związanych z działalnością harcerską. Zaprzyjaźniliśmy się i wzajemnie odwiedzaliśmy /.../.

Źródło: *W mroku nocy. Z lat okupacji na ziemi chojnickiej 1939-1945*,
oprac. K. Szczepański, Chojnice 1986, s. 81-83.